„Studia Warmińskie"
II(1965)

Ks. ALOJZY SZORC

# LOSY BISKUPSTWA WARMIŃSKIEGO W DOBIE WOJNY PÓŁNOCNEJ (1700—1711)

Wojna północna (1700—1721), zwana inaczej trzecią wojną szwedzką, ujawniła całej Europie anarchię i upadek myśli politycznej w szlacheckiej Rzeczypospolitej.[1] W pierwszej swej fazie była niewątpliwie wojną agresywną, zaryzykowaną przez ambitnego króla w celach dynastycznych. August II Sas wprowadził w granice Polski kilkanaście tysięcy saskiego wojska i przy pomocy siły zbrojnej zamierzał umocnić swoje stanowisko oraz zaprowadzić *absolutum dominium*. Pretekstem do przetrzymywania uciążliwych wojsk saskich była wojna z Turcją. Po podpisaniu pokoju w Karłowicach (1699) obecność wojsk obcych w Polsce nie miała uzasadnienia, ale król nieufny wobec hetmanów i wojsk koronnych, mimo ostrej nagonki ze strony społeczeństwa polskiego, nie chciał oddalić swych wojsk i skwapliwie skorzystał z roli mediatora na Litwie, gdzie toczyła się wojna domowa między Sapiehami a szlachtą.[2] Zgrupowanie wojsk saskich na Litwie podyktowane też było tajnym aliansem króla polskiego z królem duńskim i carem rosyjskim Piotrem I. Starzy rywale Szwecji o *dominium maris Baltici* nie doceniali sił armii szwedzkiej i zdolności wojennych młodocianego króla szwedzkiego, Karola XII.[3]

Awanturniczą wojnę na północy August II traktował jako sprawę osobistą. Nie myślał dzielić się z Rzeczpospolitą ewentualnymi zdobyczami (Inflanty), chociaż bardzo mu zależało na tym, by i Rzeczpospolitę w tę wojnę uwikłać.

Stronnictwo neutralne w Polsce, reprezentowane m. i. przez prymasa Michała Radziejowskiego, łudziło się nadzieją, że drogą dyplomatycznych pertraktacji uda się przekonać Karola o niewinności narodu polskiego

---

[1] Olszewski H.: Doktryny prawno-ustrojowe czasów saskich 1697—1740. Warszawa 1961, s. 91.

[2] Jarochowski K.: Dzieje panowania Augusta II Sasa. T. 2. Poznań 1874, s. 246.

[3] Wimmer J.: Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej. Warszawa 1956, s. 38. — Zdaniem Wimmera Szwecja w chwili rozpoczęcia wojny dysponowała 87 tysiącami wojska, ok. roku 1708 aż 115 tysiącami (s. 41). August II zaatakował Inflanty z armią 22 tysięcy, natomiast cała armia saska mogła wynosić ok. 40 tysięcy (s. 53). Armia rosyjska w 1700 r. liczyła ok. 60 tysięcy (s. 45). Etat wojsk Rzeczypospolitej w czasie pokoju wynosił 12 tysięcy w Koronie i 6 tysięcy na Litwie; w czasie wojny liczba ta mogła być potrojona (s. 74).

i w ten sposób uchronić kraj od inwazji. Karol jednak oświadczył, że do Rzeczypospolitej nie rości żadnych pretensji, ale wiarołomnego jej króla, a swego ciotecznego brata, Augusta II, będzie ścigał, aż pozbawi go korony. Jako warunek wszelkich dalszych pertraktacji postawił sejmowi detronizację Augusta. Naród znalazł się w rozterce (jedni do Sasa drudzy do Lasa). Głowę podniosła opozycja królewska, która z powodu nadużyć wojsk saskich stale wzrastała w siłę. Ostatecznie górę wzięła opinia, że detronizować króla, aczkolwiek niegodnego, pod nakazem obcego monarchy, jest większym przestępstwem, niż takiego króla tolerować.

W ten sposób Polska siłą wypadków została wciągnięta w tryby wojenne i wyszła z nich niezmiernie wyniszczona, bodaj dotkliwiej niż w poprzednich dwóch wojnach szwedzkich. Ciągłe przemarsze, gonitwy i utarczki wojsk szwedzkich, saskich, rosyjskich i polskich doprowadziły kraj do ruiny. Największym nieszczęściem wojny północnej było to, że społeczeństwo polskie podzieliło się na obozy i niejednokrotnie wojsko koronne, czy litewskie, mściło się na ludności cywilnej przeciwnika politycznego z równą zawziętością jak i najeźdźcy.

Diecezja warmińska, jako część integralna Rzeczypospolitej, dzieliła losy całego kraju.

## KONTRYBUCJE WOJENNE

Tereny pruskie, do których należała Warmia, jako lepiej zagospodarowane niż inne regiony Polski, były miłym kąskiem dla zgłodniałych żołnierzy krajowych i chciwych obcych.[4] Wojsko polskie, z powodu wadliwego systemu podatkowego, często wypowiadało posłuszeństwo dowódcom i wiązało się w tzw. konfederacje. W czasie bezkrólewia, po śmierci Jana III, taką groźną konfederację na kresach wschodnich zawiązał Bogusław Baranowski. Zbuntowane grupy żołnierzy wymierzały sobie na własną rękę sprawiedliwość i same wybierały od ludności żołd. Rzecz jasna, że najchętniej konfederaci kierowali się do okolic zamożniejszych. Z całej Polski płynęły do króla i hetmanów skargi na gwałty i nadużycia wojsk. Słusznie powstało powiedzenie: „krzywda nad wszystkie krzywdy — żołnierz domowy".[5] Więcej płynęło protestów gdy tym żołnierzem był Sas.

Od najścia mniejszych grup można było czasami wykupić się przez zapłacenie uzgodnionego z dowódcą danej grupy haraczu, ale taki system demoralizował tylko i był mało skuteczny, gdyż zazwyczaj po odejściu

---

[4] Gierowski J.: Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Wrocław 1953, s. 19.
[5] Tamże, s. 17.

jednej grupy zjawiała się inna. Diecezja warmińska posiadała nawet specjalną kasę, w której składano pewne oszczędności na ewentualne wykupienie się od najścia konfederatów.[6] Nawet wojsko, które stacjonowało w sposób zorganizowany, czyli na podstawie asygnacji hetmańskiej lub królewskiej, wyrządzało ludności dużo krzywd. Świadczą o tym niekończące się wprost skargi ludności tych terenów, gdzie była tzw. *hyberna stativa*, to znaczy gdzie wojsko rozłożyło się na leża zimowe. Przez Warmię, jeszcze przed wkroczeniem Szwedów do Polski, przesunęło się wiele grup żołnierzy polskich i saskich. August II chętnie lokował swoich żołnierzy na leża do biskupstwa. Zazwyczaj czynili to za niego dwaj zaufani: wojewoda malborski Przebendowski i wojewoda inowrocławski Gałecki, obaj znienawidzeni przez Polaków. Z nimi najczęściej biskup warmiński i kapituła prowadzili pertraktacje, aby przydział żołnierzy do diecezji ograniczyć do minimum. Sam król wolał *odium* za ucisk wojsk zepchnąć na kogo innego, a sobie zarezerwować prawo przyjmowania apelacji.[7] Wojska saskie co roku, mniejszą lub większą grupą, stacjonowały w diecezji. Jedynie zima 1699/1700 roku była spokojniejsza, gdyż król wszystkie siły koncentrował w północnej części Litwy, skąd się zaczęła akcja zaczepna przeciw Szwecji. W sierpniu 1701 roku przepędzone znad Dźwiny wojska saskie cofnęły się do Polski i Warmia po krótkiej przerwie znów ujrzała uciążliwych gości.[8]

Niezależnie od świadczeń na rzecz wojsk saskich biskupstwo musiało uiszczać przepisaną prawem *hybernę* wojsku koronnemu. Ludność warmińska obarczona utrzymaniem Sasów nie chciała płacić wojskom polskim. W odpowiedzi na to dowództwo wojsk koronnych skierowało na Warmię oddziały, które miały tam przebywać tak długo, aż skonsumują na taką sumę, jaką Warmia powinna wpłacić. Takie wybieranie *hyberny* otwierało drogę do licznych nadużyć, raz np. kilku żołnierzy polskich zakłuło dzidami jednego Warmiaka, a kilku poraniło.[9] Hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski, do którego napływały skargi na żołnierzy polskich, oświadczył, że prawo do *hyberny* na Warmii wojska

---

[6] Preuschoff H.: Das Verhältnis des ermländischen Fürstbischofs Johann Stanislaus Zbąski (1688—1697) zu seinem Domkapitel, ZGAE 25 (1935) s. 39—40. — Sprawa użycia oszczędności czyli tzw. „remanencjów", była przedmiotem ostrego sporu między biskupem a kapitułą.

Uwaga. Skrót „ZGAE" oznacza *Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands.*

[7] Epistolae Capitulares 1690—1700, sygn.: Ab 22, k. 296, 306, 310, 319. — Uwaga. Wszystkie źródła rękopiśmienne, wykorzystane do tego artykułu, znajdują się w Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie. Przy powtórnym cytowaniu tego samego źródła używam tylko aktualnej sygnatury, jako umownego skrótu.

[8] Acta Capitularia 1701—1706, sygn.: Acta Cap. t. 12, k. 58. Buchholz F.: Bilder aus Wormditts Vergangenheit, Wormditt 1931, s. 169.

[9] Ab 22, k. 294, 302. Acta Capitularia 1695—1700, sygn.: Acta Cap. t. 11, k. 210—212, 218.

koronne mają bardziej uzasadnione niż saskie. Obiecał tylko dać ordynans oficerom ściągającym *hybernę*, by unikali gwałtów, ale z samej *hyberny* zrezygnować nie myślał. Na pocieszenie kanonikom napisał: „*ad praesens* innego na to sposobu nie widzę, tylko suplikować Królowi Imci *circa praemissa*, który sobie przypomni łatwo, że sześć tysięcy wojska swego obiecał na usłudze Rzeczypospolitej własnym utrzymać kosztem". [10]

Bardzo rzadko molestowania kapituły, czy biskupa, na ucisk wojsk, były uwieńczone pomyślnym rezultatem. Podobne zresztą supliki płynęły z całej Polski. Kapituła często próbowała wpłynąć na króla za pośrednictwem kardynała protektora Polski, nuncjuszy, lub innych mile widzianych na dworze osobistości. [11]

Jesienią 1702 roku na Warmię przyszła duża grupa wojsk saskich. Jeszcze w sierpniu tegoż roku biskup warmiński Andrzej Chryzostom Załuski (1698—1711) śledził z niepokojem marsz wojsk w kierunku północnym. Tak pisał 16 sierpnia z Lidzbarka do kapituły: „Król ma zamiar szukać sobie w czasie wojny schronienia w Prusach, gdzie są liczne zamki. To natomiast nie obejdzie się bez towarzystwa znacznej liczby obcego wojska. Świeża pamięć przeszłości bardzo przeraża, bo ciężko żyć z ludźmi uzbrojonymi. Nocami spać nie mogę gdy myślę o tym. Lecz cóż mam czynić, skoro środków zaradczych nie posiadam?" [12] Przewidywania Załuskiego okazały się słuszne: August II po klęsce pod Kliszowem umykał przed Karolem do Prus i tu planował rozłożyć swe wojsko na leża zimowe. W takiej sytuacji można się było spodziewać, że wnet zawita sam Karol w niezmordowanym pościgu za królem polskim. Część wojsk saskich otrzymała asygnację na Warmię. Załuski pisał do kapituły w końcu października, już po wkroczeniu wojsk: „W nieszczęściu naszym zostaliśmy zepchnięci do stanu cierpliwego niewolnika. Niezależna diecezja dostała się pod jarzmo heretyckiej ręki i ubolewać jawnie nawet nie jest bezpiecznie. Klęska nasza jest większa niż się spodziewaliśmy, a należy się obawiać, że może się jeszcze powiększyć... Do najłaskawszego króla, do Torunia, gotów jestem pójść, upokorzyć się i prosić o zmiłowanie". [13]

---

[10] Ab 22, k. 339, 340. — Hetman Jabłonowski od początku był niechętny królowi. Zmarł w 1702 roku. Jego następca, Hieronim Lubomirski, prowadził politykę dwulicową. — Wimmer, jw., s. 25, 52, 70, 203.

[11] Ab 22, k. 336, 344, 354. Nuncjusz Jan Antoni Devia obiecywał wstawiennictwo za Warmią u najwyższych władz wojskowych. W tym czasie bawił w Polsce nuncjusz nadzwyczajny, Paulucci, który miał pomóc rokującemu w Rzymie wielkie nadzieje „konwertycie" — Augustowi II pozyskać opozycję. Kapituła warmińska próbowała Paulucciego zainteresować losami biskupstwa podległego wprost Stolicy Apostolskiej. — Jarochowski, jw., t. 1, s. 169.

[12] Epistolae Capitulares 1700—1710, sygn.: Ab 23, k. 58.

[13] Załuski A. Ch.: Epistolae historico-familiares. T. 3. Brunsbergae 1711, s. 298—9. Ab 23, k. 63—64.

Wobec Augusta biskup był onieśmielony, rozumiał, że prośba o wycofanie wojsk saskich z Warmii nie podoba się królowi, jednak przełamał wewnętrzne opory i w towarzystwie kanoników Szembeka i Szaniawskiego wybrał się do Torunia.[14] Misja delegacji została uwieńczona pewnym sukcesem: generał saski Benkendorff zabronił swoim podkomendnym brać czegokolwiek od ludności ponad przewidziane porcje dla ludzi i koni, a generał piechoty, Jordan, otrzymał polecenie wycofania jednego regimentu.[15]

Miejsce Sasów na Warmii jesienią 1703 roku chwilowo zajęły wojska brandenburskie. Prusy, wiarołomny sąsiad Polski, rosły w potęgę równocześnie z upadkiem Rzeczypospolitej. Wykorzystywały każdy moment, by zagarnąć przynajmniej Warmię i Elbląg z okolicą.[16] Aneksja Warmii w 1703 roku, zupełnie niespodziewana, zbiegła się z oblężeniem Torunia przez Szwedów. Brandenburczycy opanowali przeważnie północną Warmię, obsadzili zamki załogami wojskowymi i nałożyli na ludność kontrybucje.[17] Usiłowali przekonać miejscowe władze, że obecność wojsk króla pruskiego uchroni diecezję od najazdu Szwedów, których w tak bliskim sąsiedztwie również król pruski mieć sobie nie życzy.

Nie uchroniły jednak Warmii „opiekuńcze" wojska pruskie. Bez wystrzału w końcu grudnia 1703 roku opuściły placówki przed nadciągającym Karolem XII.

Szwedzi na Warmii mieli już swoje tradycje: w czerwcu 1626 roku Gustaw Adolf z ośmioma tysiącami wojska wszedł do Fromborka i Braniewa i okupował północną część diecezji prawie 10 lat, drugi raz w czasie „potopu" Karol Gustaw splądrował Warmię i oddał ją Prusom Książęcym w lenno.[18] We wszystkich poprzednich wojnach Szwedzi zasłynęli jako zdziercy i łupieżcy. Opinię taką ugruntowali sobie w wojnie północnej.

---

[14] Acta Cap., t. 12, k. 80.

[15] Tamże, k. 84. — Według przydziału hyberny Warmia miała dać 6.925 porcji, po wycofaniu jednego regimentu piechoty należało dać 4.445 porcji. — Jarochowski K., jw., t. 2, s. 165. — Załuski 27 listopada 1702 r. otrzymał od króla po śmierci Grzegorza Denhoffa pieczęć większą koronną. Nie należy się przeto dziwić, że nie chciał się królowi narażać.

[16] Feldman J.: Polska w dobie wojny północnej 1704—1709. Kraków 1925, s. 80. — Prusy w 1698 r. zajęły Elbląg z okolicą za dług, jaki Rzeczpospolita zaciągnęła w czasie poprzedniej wojny szwedzkiej. W 1701 r. książę pruski koronował się bez zgody Rzeczypospolitej na króla pruskiego. — Piwarski K.: Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych. Gdańsk 1946, s. 216—225.

[17] Dość zagadkowe było stanowisko biskupa Załuskiego w tej sprawie. Załuski uważał, że obecność wojsk pruskich na Warmii uchroni przed inwazją szwedzką. Załuski, jw., t. 3, s. 351, 586. — Feldman surowo ocenia postawę biskupa warmińskiego i nazywa go wprost „stałym konfidentem dworu berlińskiego", (jw., s. 80).

[18] Obłąk J. ks.: Historia diecezji warmińskiej. Olsztyn 1959, s. 37—38. — Bormann A.: Ermland und die Reformation 1523—1772. Königsberg 1912, s. 106—107.

Karol miał ze sobą kilku generałów, którzy uchodzili wprost za specjalistów w ściąganiu kontrybucji. Do takich m. in. należeli: Klas Bonde, Magnus Steinbock, Andrzej Lagercrona, Joran Adlestern. Ci wszyscy, z wyjątkiem pierwszego, zaprezentowali swoje „zdolności" na Warmii. Joran Adlestern jeszcze w czerwcu 1703 roku wydał groźne uniwersały do biskupstwa, wzywające władze terenowe do ujawnienia posiadłości. [19] Kapituła, instruowana przez biskupa z Królewca, który tam się schronił razem z braćmi przed Szwedami, próbowała załagodzić roszczenia generała drobnymi podarunkami, a tymczasem szukać protekcji rozjemców z krajów zachodnich. Generał, widząc granie na zwłokę, obu delegatów kapituły, tj. Szymona Rogalli i Piotra Gertowskiego, kazał zamknąć w areszcie i zażądał, by kapituła przysłała kogoś ze swego grona celem uzgodnienia wymiaru kontrybucji. [20] Ostry ton pisma generała i zatrzymanie delegatów rzuciły postrach na kanoników, którzy zrozumieli, że ze Szwedami nie można dyskutować.

Na podstawie informacji o zamożności okolic, zebranych przez Adlersterna, inny generał szwedzki, Steinbock, rozkładał kontrybucje, natomiast egzekutorem był generał Lagercrona. Tak przynajmniej było na Warmii.

Magnus Steinbock (czasami źródła podają: Stenbok) zasłynął jako człowiek dziki i okrutny. Specjalnością jego było ściąganie kontrybucji i budowa mostów pontonowych. Sławę, jaką zdobył, zawdzięczał metodzie postępowania, która była prosta: za wszelki opór groził ogniem i żelazem i był konsekwentny. [21] Tenże Steinbock, jeszcze przed okupacją Warmii, wyznaczył na całe biskupstwo niemożliwą wprost do wypłacenia daninę. Widocznie celowo stawkę podał na wyrost, aby ustąpić do wcale niemałej sumy 125 tysięcy florenów, którą diecezja musiała uiścić w dwóch ratach. [22] Oprócz tej daniny, z każdego łanu, oddalonego od Torunia nie dalej niż 20 mil, żądał po 42 tynfy miesięcznie. [23]

Równocześnie hetman polny koronny nakazał oddać zaległą i bieżącą *hybernę*, a zabronił pod groźbą zbrojnej egzekucji odpowiadać na uniwersały Szwedów. [24]

Tymczasem Steinbock przysyłał listy jeden po drugim i to coraz groź-

---

[19] Acta Cap., t. 12, k. 100; Ab 23, k. 80, 100.

[20] Acta Cap., t. 12, k. 100, 103—105, 110—111. — Jarochowski, jw., t. 2, s. 219. Delegaci krajów Anglii i Holandii usiłowali pogodzić Karola XII z Augustem.

[21] Jarochowski, jw., t. 2, s. 95, 155.

[22] Heide G. A.: Archivum vetus et novum Ecclesiae archipresbyteralis Heilsbergensis, W: *Monumenta Historiae Varmiensis* t. 8: 1889, s. 647—648.

[23] Acta Cap., t. 12, k. 117, 119; Ab 23, k. 100.

[24] Acta Cap., t. 12, k. 119.

niejsze.[25] Bardzo znamienne są jego słowa skierowane do kapituły w liście, datowanym w Toruniu 28 sierpnia 1703 roku:

„Niczego bardziej od Panów się nie spodziewam, jak punktualnego spłacenia kontrybucji, tym bardziej, że na jej zebranie mieliście tak długi czas, o jaki inni nie śmieli nawet prosić. Wam samym pozostawiam do osądzenia jak bardzo ta opieszałość może rozgniewać mego Najłaskawszego Króla. Dlatego, jeśli sobie i swej prowincji dobrze życzycie, radzę czym prędzej zapłacić obiecaną sumę. Jednocześnie w imieniu Jego Królewskiej Mości proszę i upominam, aby ta miesięczna danina również w należytym czasie była uiszczana"[26]

W miarę zbliżania się Szwedów do Warmii groźby generała stawały się coraz realniejsze. Bierny opór kapituły miękł, poczęto gorączkowo zbierać po diecezji pieniądze i próbowano nawiązać pertraktacje z generałami szwedzkimi w sprawie ewentualnego wykupienia się od zakwaterunku.[27] Łudzono się też nadziejami zażegnania niebezpieczeństwa przez pośrednictwo legatów Anglii i Holandii.[28]

Mediacja legatów zagranicznych nie miała większego znaczenia, natomiast próba powstrzymania zasadniczej armii szwedzkiej drogą przekupstwa i to za tak niską cenę, jaką biskupstwo mogło wypłacić, jest rzeczywiście dowodem zaściankowego myślenia niektórych kanoników. Biskup Załuski raczej nie wierzył w możliwość przekupienia Szwedów, radził jednak *ad captandam benevolentiam* dać generałom podarunki i upoważnił administratora diecezji kanonika Wawrzyńca Nycza do prowadzenia rozmów.[29] Załuski osobiście przebywać w diecezji nie mógł, gdyż Szwedzi nienawidzili go za wierność Augustowi, a zwłaszcza za aktywny udział w sejmie lubelskim, gdzie włożył dużo wysiłku, by pogodzić opozycję z królem. Karol XII w zemście za to wyznaczył nawet cenę na głowę kanclerza. Pod koniec października 1703 roku oddział szwedzki urządził zasadzkę na biskupa i tylko dzięki wczesnemu ostrzeżeniu Załuski wyszedł z niebezpiecznej matni.[30] Do ostatniej chwili, tzn. do samej inwazji wojsk szwedzkich na Warmię, Załuski żył nadzieją, że może się uda nieszczęście oddalić.[31] Feldmarszałek szwedzki Rehnsköld w swoich pamiętnikach pisał: „Karol kazał bez litości jak najsu-

[25] Ab 23, k. 93, 94, 110, 121, 123.
[26] Tamże, k. 100.
[27] Tamże, k. 88, 112, 113; Acta Cap., t. 12, k. 123.
[28] Acta Cap., t. 12, k. 127.
[29] Tamże, k. 130.
[30] Załuski, jw., t. 3, s. 353.
[31] Ab 23, k. 102. — 19 września 1703 r. Załuski pisał do kapituły: „Lactabar hucusque optatae dulcedine pacis sed cum ortae inter partes dissidentes diffidentiarum amaritudines magis in dies augeantur, et ante hyemem fere non videam ullam apparentiam ad tractatum, tempestive mentem aulae sueticae ratione ingruentium hybernorum explorare statui iuxta methodum annexorum." — Do listu biskup dołączył memoriał, jaki miał przedłożyć Szwedom. Ab 23, k. 103.

rowiej egzekwować, palić i wieszać za połowicznym dowodem." [32] Załuski nie mógł spodziewać się od Szwedów taryfy ulgowej dla swej diecezji, nic więc dziwnego, że w takiej sytuacji chwytał się środków ratunku, których skutek był mało prawdopodobny. Warmia często w krytycznych momentach Rzeczypospolitej, gdy trzeba było dzielić nieszczęśliwy los, odwoływała się do swych odrębności regionalnych, zwłaszcza do prawa egzempcji. W tym duchu biskup sformułował memoriał do Szwedów. W pięciu punktach uzasadniał prawa diecezji do nietykalności: [33]

1. Warmia podlega wprost jurysdykcji Stolicy Świętej i wobec walczących stron zajmuje stanowisko niezawisłego księstwa.
2. Król szwedzki powinien uszanować te same przywileje biskupstwa, jakich zawsze przestrzegali królowie polscy.
3. Warmia nie wzbrania się dać wojskom szwedzkim jakiegoś *subsidium*, byleby ono nie przekraczało możliwości biskupstwa.
4. Wprowadzenie dużej ilości wojska szwedzkiego na zimę może stać się przyczyną kompletnej ruiny biskupstwa, co ani Szwedom, ani ludności warmińskiej nie wyjdzie na dobre, natomiast mała grupa wojsk w odseparowanej diecezji nie będzie się czuła bezpecznie, dlatego najlepiej będzie, jeśli Szwedzi wezmą uzgodnioną daninę i na leża zimowe pójdą gdzie indziej.
5. Za Warmią ujmują się legaci Anglii i Holandii.

Wywody Załuskiego nie przekonały Szwedów. Najprawdopodobniej dowództwo zignorowało je i nie dało żadnej odpowiedzi. Zjawienie się niebieskich mundurów (wojsko szwedzkie nosiło niebieskie mundury) w Braniewie było tego najwyraźniejszym dowodem. [34] Sam Karol XII w końcu grudnia 1703 roku przybył do biskupstwa na czele 7 tysięcy żołnierzy. Przepędził wojska króla pruskiego i zajął ich stanowiska. [35] I tym razem, podobnie jak w poprzedniej wojnie szwedzkiej, przez jedną bramę wchodziły do Braniewa wojska szwedzkie, drugą — uciekały brandenburskie.

Początkowo Szwedzi zrobili miłe wrażenie: rozlokowali się tam, gdzie wskazali kwatermistrze w porozumieniu się z władzami miejskimi, zachowali się spokojnie. Karol zamieszkał w gmachu Alumnatu Papieskiego. Królowi towarzyszyło wielu uczonych inżynierów, lekarzy, kaznodziejów. Z tą dostojną świtą młody król zwiedzał zabytki miasta, porównywał styl kościoła braniewskiego ze zbudowaną w tym samym czasie katedrą w Upsali, 27 grudnia był we Fromborku na nabożeństwie

---

[32] Feldman, jw., s. 74.
[33] Ab 23, k. 103.
[34] Hipler F.: Braunsberg in der Schwedenzeit, ZGAE 8 (1884—1886), s. 145.
[35] Feldman, jw., s. 80.

katolickim w katedrze i wysłuchał kazania.[36] Po trzech dniach opuścił Braniewo, przeniósł się z główną kwaterą do Lidzbarka i osiadł tu na 6 miesięcy w pięknym biskupim pałacu.[37] Nastała cisza na całym teatrze wojny, ale dla Warmii była to cisza przed burzą.

Steinbock zapewniał Nycza, że, jeżeli prowincja spełni wszystkie życzenia Szwedów, wojsko zachowa się poprawnie i nikomu włos z głowy nie spadnie.[38] Wkrótce jednak życzenia Szwedów okazały się niemożliwe do spełnienia.

Mała diecezja została obarczona nadmiernym ciężarem utrzymania siedmiotysięcznej armii. Generalicja i oficerowie zajęli kwatery na zimę w większych miastach, a żołnierze zostali rozlokowani małymi grupami po wsiach. Każdy wieśniak, który posiadał 3 łany, musiał utrzymać dwóch żołnierzy.[39] Niezależnie od tego Szwedzi opodatkowali całą diecezję. Z każdego łanu należało wpłacać do skarbu szwedzkiego po 9 florenów miesięcznie i jednorazowo dostarczyć do magazynu królewskiego w Lidzbarku po dwa wozy siana i sześć miar owsa. Gospodarstwa, w których kwatermistrze rozlokowali żołnierzy, nieco mniejszą stawkę uiszczały: jeden wóz siana i po trzy, a gdzieniegdzie po dwie miary owsa z łanu, ale nie były zwolnione z miesięcznej opłaty w gotówce. Daninę miesięczną należało uiścić za listopad i grudzień 1703 roku, a także płacić na bieżąco. W sumie diecezja w styczniu 1704 roku musiała zapłacić 377.255 florenów. Z tytułu prowadzenia handlu kupcy mieli wpłacić 42.000 florenów.[40] Wojska szwedzkie na własną rękę rabowały i niszczyły wszystko, a dowódcom wcale nie zależało na tym, by swawolę żołnierza ukrócić. Najwięcej ucierpieli ludzie na wsi, u których mieszkali żołnierze.

Kanonikom udało się przekupić Steinbocka, by nie lokował wojsk w kuriach kanonickich, natomiast nie udało się uwolnić poddanych kapitulnych od tego ciężaru.[41] Na usilne prośby kanonika de Silva generał rozgniewany cierpko odpowiedział: „Skoro poddani płacić nie mogą, to panowie zapłacą za poddanych. Jeżeli masz Waść coś ze mną do mówienia w innej materii — to mów! W tej już powiedziałem: wolą mego Króla jest, by płacili."[42]

Zasadnicze ciężary wojenne spadały na barki wieśniaków. Świad-

---

[36] Hipler, jw., s. 145.
[37] Poschmann A.: Das Jesuitenkolleg in Rössel. ZGAE 24 (1932) s. 797.
[38] Acta Cap., t. 12, k. 131.
[39] Acta Capitularia ad Ecclesiam Collegiatam pertinentia 1684—1729, sygn.: Akta par. Dobre Miasto Nr 11, k. 162.
[40] Acta Cap., t. 12, k. 134; Ab 23, k. 127. — Obciążenie biskupstwa było ogromne, wprost nieznośne, dlatego kapituła i administrator za pośrednictwem Sapiehów i hrabiego szwedzkiego Pipera, starali się o zmniejszenie kontrybucji.
[41] Acta Cap., t. 12, k. 133, 135.
[42] Tamże, k. 135, 137.

czy o tym następujący fakt: w czerwcu 1703 roku, gdy wojska koronne dopominały się o *hybernę* i gdy Steinbock słał na Warmię uniwersały, biskup Załuski zwrócił się do całego duchowieństwa z prośbą, aby przyszło z pomocą ludności i dało *subsidium charitativum*. W imieniu nieobecnego biskupa administrator diecezji Nycz polecił archiprezbiterom zebrać proboszczów i zapytać się, ile każdy z nich może zadeklarować podatku. W liście do archiprezbitera reszelskiego Nycz pisał: „Sądzę, że duchowni nie mają tak twardego serca, by nie pomogli uciemiężonemu swemu ludowi. Nie narzucam żadnego sposobu pomocy, ale uważam, że najlepiej będzie, jeśli każdy proboszcz wpłaci pewną kwotę z łanu i pewien procent z dziesięcin." [43] Duchowieństwo warmińskie nie było jednak nieczułe na pogłębiającą się nędzę ludności. Zdarzały się wypadki, że duchowni sami oferowali pomoc finansową zagrożonym wsiom, np. 27 czerwca 1704 roku na posiedzeniu kapituły kolegiackiej kanonicy zobowiązali się wykupić niektóre wsie od spalenia. [44]

Biskup Załuski polecił sprzedać mniej potrzebne naczynia kościelne na zapomogę wyniszczonym mieszkańcom diecezji. [45] Sekretarz protokołując posiedzenie kapituły katedralnej 4 sierpnia 1704 roku zamieścił taką wzmiankę: „O tym, co proponował biskup, aby wesprzeć poddanych w tym nieszczęśliwym czasie i jak ich zatrzymać, by nie uciekali do Prus z narażeniem swej wiary, jest mowa w oddzielnym foliale." [46] Niestety, foliał ten nie zachował się, nie znamy więc szczegółów. [47]. Innym razem (27. VIII. 1704 r.) biskup pisał:

> „Zastanawiając się nad możliwościami pomocy uciśnionemu ludowi przyszła mi ta myśl, co jest już praktykowane w dobrach kapitulnych, by majątki biskupie, spalone całkowicie i pozbawione inwentarza, podzielić na kolonie i oddać ludziom w dzierżawę. Spodziewam się stąd większych korzyści dla mensy biskupiej." [48]

W obu cytowanych wypadkach Załuski kierował się częściowo motywami i osobistych korzyści, niemniej samą chęć pomocy biednym należy uznać za szczerą i wartościową. Możliwości pomocy ze strony Kościoła były bardzo ograniczone, ponieważ zarówno dobra kościelne, jak i sami duchowni musieli świadczyć na rzecz wojsk szwedzkich. Archiprezbiter z Barczewa, ks. M. Sadowski, w księdze chrztów zamieścił na marginesie wykaz podatków nałożonych na niego przez Szwe-

---

[43] Liber Domus Archipresb. Rössel., Sygn.: Akta par. Reszel Nr 3, k. 435.
[44] Akta par. Dobre Miasto Nr 11, k. 166.
[45] Acta Cap., t. 12, k. 152.
[46] Tamże, k. 155.
[47] Tamże, k. 156. Parcelacji na kolonie uległy majątki (praedia episcopalia): Wielochowo z komory Lidzbark, Gronowo z komory Dobre Miasto, Szernik z komory Jeziorany, Jedzbark z komory Barczewo, Robawy z komory Reszel.
[48] Ab 23, k. 165.

dów. Z samej ziemi musiał zapłacić za sześć miesięcy 972 floreny, co było sumą bardzo dużą. Wszyscy pracownicy Kościoła w 1704 roku zobowiązani byli do uiszczenia podatku osobowego (*a capite*): kanonicy katedralni po 150 florenów, kanonicy kolegiaccy po 100 florenów, archiprezbiterzy i proboszczowie miejscy po 80 florenów, proboszczowie wiejscy po 60 florenów, kapelani i wikariusze po 30 florenów, organiści i zakrystiani po 15 florenów. [49]

W maju 1705 roku Szwedzi zmodyfikowali podatek pogłówny w ten sposób, że zobowiązali do płacenia wszystkich ludzi w wieku 15—60 lat. Najwyższą stawkę w dalszym ciągu płacili kanonicy katedralni (150 fl.) i kolegiaccy (100 fl.). [50] Generałowie szwedzcy chcieli koniecznie dowiedzieć się jaki jest faktyczny dochód poszczególnego kanonika. Kapituła pochowała regestry i twierdziła, że dochody są minimalne. Zdenerwowany Lagercrona zagroził, że „król może przez trzy lata okupować biskupstwo, aby się przekonać ile przynosi dochodu." [51] Wiadomo w jakim celu zbierał generał informacje o dochodach duchowieństwa. W lecie 1704 roku na proboszczów został nałożony obowiązek oddania do skarbu szwedzkiego połowy dziesięcin i ofiar składanych przez wiernych przy różnych okazjach (tzw. *offertorialia*). [52] Szwedzi chcieli wiedzieć czy duchowieństwo już płaci stosownie do swoich możliwości, czy też da się coś jeszcze wycisnąć.

Rabunkowy system podatkowy i swawola żołnierzy sparaliżowały zupełnie życie gospodarcze na Warmii, a ponieważ Warmia była księstwem duchownym, więc siłą rzeczy musiało się to odbić i na życiu kościelnym. Obie kapituły i całe duchowieństwo parafialne zaabsorbowało wszystkie siły, aby przetrwać katastrofalną wprost zimę 1704 roku.

Pod koniec maja Szwedzi wydali zarządzenie, aby wszystkie wsie, osady i miasta w ciągu 24 godzin wypłaciły bez reszty zaległe za ostatnie 3 miesiące kontrybucje, w przeciwnym razie zostaną spalone! [53] Bezwzględnym egzekutorem zarządzenia okazał się słynny z okrucieństw gen. Lagercrona. Kiedy biedni ludzie błagali go o litość zwykł był mówić: „Szukajcie miłosierdzia u diabła, dziękuję Bogu, że nie jestem miłosierny." [54] Ubodzy ludzie wyciągali resztki zapasów na podatki, byleby nie dopuścić do egzekucji. Długo przetrwał w pamięci ludności

---

[49] Hipler, jw. s. 196.

[50] Akta par. Dobre Miasto Nr 11, k. 175. — Wikarzy katedry płacili po 60 fl., a kolegiaccy po 30 florenów. Co do innych osób brak danych.

[51] Acta Cap., t. 12, k. 137. — Na ułaskawienie generała kapituła przesłała mu w podarunku 1000 florenów.

[52] Akta par. Dobre Miasto Nr 11, k. 168.

[53] Tamże, k. 166.

[54] Heide, jw. s. 652.

ten podatek (*Brandschatzung*), a Lagercrona przeszedł do opowiadań i anegdot ludowych jako „szatan w ludzkim ciele".

Pamiętnej wiosny 1704 roku poszło z dymem przeszło 100 wsi i osiedli, które na czas nie zapłaciły kontrybucji. W samych dobrach kapitulnych Lagercrona spalił 30 wsi,[55] a przecież kapituła będąc na miejscu czuwała, by do egzekucji nie dopuścić. O wiele więcej wsi strawił pożar w dobrach biskupich, gdzie Szwedzi podwójnie się mścili: za podatek i za postawę polityczną ich właściciela.

Generał Lagercrona znęcał się nad duchowieństwem. Za zaległe podatki brał proboszczów do aresztu, przetrzymywał w obskurnych celach, często aresztowanych sadzał na specjalne wozy i na szyderstwo obwoził ulicami miasta, lub wokół obozu.[56] Niemałe upokorzenie spotkało kanoników kolegiackich w Dobrym Mieście, gdzie stała kwatera generała. Karol XII często ze swej kwatery w Lidzbarku wyjeżdżał w teren na inspekcję wojsk rozłożonych po całym biskupstwie. W styczniu 1704 roku przyjechał do Dobrego Miasta. Widocznie na życzenie generała kanonicy zgotowali uroczyste przyjęcie królowi. Na powitanie sędziwi kanonicy kolejno, z pozycji klęczącej, całowali rękę dwudziestoletniego Karola. Następnie jeden z kanoników wystąpił z mową powitalną. Między innymi powiedział, że dzień przyjazdu króla jest najszczęśliwszym dniem w roku. Autorka obszernej monografii o kapitule kolegiackiej, Anneliese Birch-Hirschfeld, zaznacza, że w skonfrontowaniu z rzeczywistym nastawieniem kanoników do Karola i Szwedów mowa ta wyglądała na bolesną parodię.[57]

Moralne i gospodarcze krzywdy, jakich doznała diecezja od najeźdźców z północy, pozostawiły na długi czas głęboki uraz u ludności biskuppstwa do Szwedów. Do przysłowia przeszło rozpaczliwe zawołanie z tych czasów: „módlcie się dzieci — Szwedzi idą!"[58] Profesor gimnazjum z Ostródy, R. Teichert, w swej historii miasta Biskupca konstatuje, że aż do czasów jemu współczesnych, tj. do lat przed II wojną światową, w niektórych wsiach koło Biskupca przetrwało powiedzenie: „ty stary Szwedzie!" jako określenie wybitnie pejoratywne.[59]

Administrator diecezji i kapituła katedralna próbowali jakoś zaradzić klęsce, której cała groza ujawniła się na przednówku, kiedy to należało orać i siać. W tym celu odnosili się zazwyczaj z petycjami i podarunkami do generałów, oficerów, kwatermistrzów. Czasami udawało się w ten sposób cośkolwiek wytargować, albo przynajmniej odroczyć

---

[55] Acta Cap., t. 12, k. 150.
[56] Heide, jw. s. 652.
[57] Birch-Hirschfeld A., Geschichte des Kollegiatstifts in Guttstadt 1341—1811. ZGAE 24 (1932) s. 605—6.
[58] Buchholz F., jw. s. 170.
[59] Teichert R.: Geschichte der Stadt Bischofsburg. Bischofsburg 1934, s. 212.

termin zbrojnej egzekucji.[60] Pomniejsi urzędnicy prędzej dawali się przekupić, natomiast z wyższymi było o wiele trudniej. Raz np. kanonik Sienieński próbował załagodzić groźby gen. Lagercrona podarunkiem 3200 florenów. Generał pieniądze przyjął, ale nie w formie łapówki, tylko jako część zaległej kontrybucji, wypisał kwit i z tą samą stanowczością co przedtem upominał się o resztę.[61]

Wśród kanoników katedralnych panowało przekonanie, że w znacznej mierze represje są ze strony Szwedów pomstą za postawę ordynariusza diecezji i wystarczy zdeklarowanie się Załuskiego po stronie szwedzkiej, by wszelkie ciężary wojsk obcych oddalić. Kapituła nie wykazywała żadnych orientacji politycznych, kierowała się zasadą utylitaryzmu. Zwykle troszczyła się najpierw o to, by siebie uwolnić od ciężarów, następnie, by odsunąć wojska z własnych majątków i wsi, na trzecim planie było dobro diecezji, a o dobru kraju raczej mniej myślano. Kierując się takimi zasadami na posiedzeniu kapituły 29 czerwca 1704 roku postanowiono napisać do biskupa list i sugerować mu przejście do stronnictwa szwedzkiego. Po dłuższym namyśle kanonicy zrezygnowali z tego planu w obawie, że „biskup, który na wiele listów nie odpisał, za taki mógłby się nawet rozgniewać."[62] Przypuszczalnie, gdyby nawet Załuski zdradził Augusta, nie zmieniłoby to sytuacji, gdyż Szwedzi wszędzie trzymali się zasady, że wojsko ich winno się utrzymać kosztem kraju okupowanego. Jedynie całkowite wycofanie wojsk z diecezji mogło radykalnie zmienić sytuację, to jednak zależało od całego programu kampanii wojennej.

Pod koniec czerwca Karol skoncentrował swoją armię i wyruszył w kierunku Warszawy, aby przyśpieszyć elekcję Stanisława Leszczyńskiego.[63]. Na terenach ujarzmionych Szwedzi pozostawili w twierdzach garnizony wojskowe. Zadanie ich było podwójne: sprawować kontrolę nad terenem i — co ważniejsze — ściągać kontrybucje.

Okolice Warmii i ujścia Wisły miały nadzorować oddziały osadzone na zamkach w Elblągu i Malborku. Garnizon malborski był stosunkowo szczupły i liczył ok. 100 żołnierzy, natomiast garnizon elbląski liczył ok. 2 tysiące żołnierzy.[64] Zamek elbląski posiadał dobre wyposażenie obronne. W cekhauzie miasta znajdowało się 196 dział i moździerzy oraz duże zapasy prochu.[65]

---

[60] Acta Cap., t. 12, k. 142, 144, 146. — Nie spotyka się w Aktach Kapituły wzmianki, by kapituła prosiła o ulgi dla ludności z tzw. „Bessis" czyli z komor biskupich.

[61] Tamże, k. 147.

[62] Tamże, k. 143.

[63] Jarochowski, jw., t. 2, s. 615. — Pewne ulgi na terenach okupowanych przez Szwedów nastąpiły po detronizacji Augusta II — 20 kwietnia 1704 roku.

[64] Wimmer, jw. s. 336.

[65] Tamże, s. 167.

Komendant garnizonu elbląskiego, Eckenblatt (jego następca Jäger), przy pomocy komisarzy gorliwie wypełniał oba główne obowiązki. Z jego ramienia kontrybucje na Warmii egzekwowali głównie dwaj komisarze: Wagner i Soldan.[66] Aż do likwidacji resztek garnizonu elbląskiego przez Rosjan w 1709 roku diecezja warmińska zmuszona była wojskom szwedzkim dostarczać prowiantu i paszy w naturze, a także znaczną kwotę pieniężną w gotówce (*Garnisonsgeld*). Opłaty na garnizon zbierali od urzędników komór komisarze albo osobiście, albo przez swoich zastępców. Od czasu do czasu komisarz wyruszał w teren na czele większego oddziału wojska, aby opornych złamać, a opieszałych przynaglić. Na terenie diecezji Szwedzi założyli cały szereg magazynów wojskowych. W komorze Pieniężno znajdowały się aż trzy takie magazyny i oficer szwedzki, Burenschild, nadzorujący te tereny, gromadził do magazynów słoninę, mięso, piwo, słomę, siano, owies i odsyłał do Elbląga.[67] Mniejsze i większe grupy żołnierzy swawolnie gospodarzyły się w diecezji. O zachowaniu się Szwedów buszujących na Warmii tak pisał do kapituły urzędnik komory Pieniężno:

> „Znowu dziś wysyłają Szwedzi na egzekucję. Do Melsaka ma przyjść 200 piechoty, które *cameratus* będzie musiał podejmować. Trzeba się starać, żeby ta piechota *huc destinata* nie przyszła. *Inquantum hoc evinci non potest*, przynajmniej *necessum est* tego dokazać, *ut adventus* tej szarańczy *saltem at tres septimanas differi possit*. Tymczasem mogło by się czynsze wybrać i owies zwieziony *ad locum securum* schować. *Summe expedit* i o to się starać u Pana Komendanta, żeby zamek był wolny od konsystencji tej kanalii, która w kupie będąc *insolescit*, deski gdzie może odbija i bierze na ogień, schody rozbiera i pali... Sąsiednia Orneta ma *in suis visceribus* 120 żołnierza." [68]

Na zimę 1704/5 roku do diecezji przyszło ok. 1600 żołnierzy sapieżyńskich.[69] Wojska wszechwładnych magnatów litewskich Sapiehów, z głównymi przedstawicielami rodu na czele, od początku działań wojennych w Polsce walczyły po stronie szwedzkiej. Ich pobyt na Warmii został uzgodniony z królem szwedzkim, dlatego kapituła skargi na nadużycia wojsk litewskich słała do komendanta elbląskiego. Eckenblatt jak zwykle udawał, że nic nie wie o nadużyciach, że za zachowanie się wojsk sprzymierzonych nie odpowiada i odsyłał z kolei do swego komisarza na Warmii, Gustawa Soldana.[70]

---

[66] Acta Cap., t. 12, k. 163, 208; Ab 23, k. 188.
[67] Ab 23, k. 190; Gen. Steinbock, gen. Lilienstierna, komisarze: Soldan i Brumella nakładali coraz to nowe kontrybucje. Acta Cap., t. 12, k. 189—190.
[68] Ab 23, k. 188—190.
[69] Acta Cap., t. 12, k. 175—183.
[70] Ab 23, k. 195—196, 202.

Po abdykacji króla Augusta chaos w Rzeczypospolitej powiększył się. W kraju panoszyły się wojska czasami nie wiadomo po której stronie walczące. Wielu zwolenników Augusta przeszło do Leszczyńskiego, ale gwałty ze strony protektorów nowego króla psuły mu opinię. Nawet w prowincjach podległych obediencji króla Stanisława, np. w Wielkopolsce, szerzył się ruch partyzancki przeciwko Szwedom. Starosta gnieźnieński Śmigielski na czele 600 osobowego oddziału nękał Szwedów walką podjazdową, niszczył magazyny i paraliżował linie komunikacyjne wroga. Ruchliwy partyzant zapuszczał się aż na Warmię, likwidował załogi szwedzkie na zamkach, odbierał uzbierane kontrybucje. Po kilku latach chaotycznej walki Śmigielski przerzucił się do stronnictwa Leszczyńskiego. [71]

Na Warmii starosta gnieźnieński był przynajmniej dwa razy: pierwszy raz jako wróg Szwedów, drugi raz, zdaje się, już jako przyjaciel. Pierwszy najazd (27 sierpnia 1705 r.) rzucił postrach na Szwedów. Partyzant wpadł nagle jak burza, wyciął załogę szwedzką na zamku w Lidzbarku, koło Kłębowa (7 km od Lidzbarka) zniósł stuosobowy oddział ściągający razem z gen. Oxensterna kontrybucje. Wszystkich żołnierzy kazał rozbroić, zabrać mundury i pozabijać, jedynie darował życie generałowi, jego żonie i najbliższej świcie. Według relacji naocznych świadków grupa żołnierzy, jaką przyprowadził, mogła liczyć ok. 1500 ludzi i składała się z wojsk polskich i saskich. Zanim Soldan zorientował się co się dzieje, Śmigielski oddalił się w nieznanym kierunku. [72] Drugi najazd, zimą 1706 roku, nie miał tak dramatycznego przebiegu i zakończył się na tym, że biskupstwo musiało dać przybyszom 800 porcji. [73]

W tym samym czasie na Warmii wybierały *hybernę* wojska konfederackie. [74] Marszałek konfederacji, Chomentowski, przybył osobiście do Butryn i wzywał do siebie Nycza w sprawie zaległych podatków. [75] Protokoły posiedzeń kapituły katedralnej podają wiele nazwisk wybitnych konfederatów (Rybiński, Brzuchowski, Brodowski), którzy w latach 1705—1709 byli na Warmii i egzekwowali *hybernę* wojsku koronnemu. [76] Garnizon elbląski nie dysponował dostatecznymi siłami, by wycieczki przeciwnika ukrócić. Zdarzało się często, że w jednej komorze zbierali podatek Szwedzi, a w sąsiedniej konfederaci. Unikali siebie nawzajem. Gdy konfederaci przychodzili większą grupą, Szwedzi zamykali

---

[71] Wimmer, jw. s. 264, 320.
[72] Heide, jw. s. 656; Acta Cap., t. 12, k. 209.
[73] Acta Curiae 1705—1712, sygn.: A 25, k. 85. — Należało uiścić w ciągu 10 dni 800 porcji na sumę 17.280 florenów. — Acta par., Dobre Miasto, Nr 11, k. 177.
[74] Konfederaci sandomierscy opowiedzieli się po stronie Augusta II.
[75] Acta Cap., t. 12, k. 209.
[76] Acta Capitularia 1706—1716, sygn.: Acta Cap., t. 13, k. 20—22, 28—29, 34, 36, 38, 40, 43—44.

się w zamkach, po odejściu przeciwnika wychodzili znowu i starali się nadrobić to, co im wydarli Polacy.

Miejscowa ludność niejednokrotnie znalazła się w sytuacji bez wyjścia, ponieważ zarówno Szwedzi jak i konfederaci nakazywali płacić sobie, a zabraniali pod surowymi sankcjami wspierać przeciwnika. Administrator diecezji i kapituła zwykle płacili temu, kto aktualnie żądał i czyje sankcje był realniejsze. Czasami płacono podatek konfederatom w sekrecie, by nie rozgniewać komendanta z Elbląga.[77] Ordynariusz diecezji, mimo ciężkiej próby,[78] wytrwał przy królu Auguście, natomiast kapituła skłaniała się widocznie ku Leszczyńskiemu, skoro kanonikom zależało na opinii u Szwedów.[79]

Sytuacja diecezji ulegała zasadniczej zmianie na lepsze dopiero w 1709 roku, gdy Karol XII przeniósł działania wojenne w głąb Rosji. W Polsce pozostało 8 tysięcy wojska szwedzkiego pod dowództwem generała Krausau. Zadaniem ich było ugruntować panowanie Leszczyńskiego i następnie, razem z wojskiem króla Stanisława, dołączyć do zasadniczej armii szwedzkiej. Klęska Szwedów pod Połtawą (8 lipca 1709 r.) pokrzyżowała te plany. Krausau naciskany przez konfederatów i wojska rosyjskie odwołał załogi osadzone na zamkach w Elblągu i Poznaniu i razem z Leszczyńskim wycofał się na Pomorze, w okolice Szczecina i Strzałowa (Stralsundu).[80]

Warmia pożegnała Szwedów na zawsze, ale pozostał po nich w diecezji ślad na wiele dziesiątków lat w postaci ruin i zgliszcz. Niektóre straty poniesione w czasie wojny północnej, jak np. zrabowanie archiwaliów i książek, odczuwa diecezja do dnia dzisiejszego.

Na każdej niemal stronie przekazów źródłowych z tych czasów znajdujemy narzekania ludności warmińskiej na rabunki wojsk, zwłaszcza szwedzkich. W ciągu paru lat biskupstwo zostało doprowadzone do ruiny. Doskonałym dokumentem ilustrującym stopień zniszczeń wojennych jest inwentarz dóbr biskupich, sporządzony przez delegatów kapituły zaraz po śmierci biskupa Załuskiego i potwierdzony przez następnego biskupa, Teodora Potockiego. Z inwentarza tego dowiadujemy się, że Szwedzi zdewastowali prawie wszystkie majątki biskupie. Majątek Wielochowo (k. Lidzbarka) tak zniszczyli, że nawet nie pozostał ślad gdzie stały

---

[77] Acta Cap., t. 13, k. 23.

[78] Załuski, jw. t. 3, s. 667, 677, 713, 773. — Biskup Załuski, wierny zwolennik Sasa, oskarżony przed królem przez osobistych swoich wrogów (m. i. przez prymasa) został w 1705 roku, w Dreźnie, uwięziony i poddany śledztwu.

[79] Acta Cap., t. 12, k. 209. — Wiadomość o zjawieniu się konfederatów na Warmii w 1705 roku kanonicy czym prędzej zanieśli do Elbląga: „Et interim quam cautissime expediendum censuerunt Paulum Weiss, consularem frauenburgensem, ad commendantem elbingensem, qui notificet de adventu et praetensione Polonorum".

[80] Wimmer, jw. s. 338, 343.

budynki.[81] W Smolajnach budynki gospodarcze i piękny pałac biskupi puścili z dymem za zaległe podatki i ograbili z mienia do tego stopnia, że po ich odejściu w całym majątku pozostała tylko jedna krowa i jedna jałówka.[82] Spalony został razem z przyległym młynem majątek Wojtówko (k. Reszla). Szwedzi nie ostrzegli młynarza o egzekucji i w niszczycielskim szale nie zważali na to, że młynarz na krótko przedtem wypłacił nałożoną kontrybucję. Podobny los dzieliły inne majątki biskupie: Robawy, Kronówko, tzw. Majątek Nowy k. Lidzbarka, Karbowo, Klejnowo, Biskupiec. W Biskupcu spłonął pałac biskupi. W Lidzbarku również został spalony niewykończony jeszcze, piękny, barokowy pałac w ogrodzie koło zamku, zbudowany przez Zbąskiego, poprzednika Załuskiego. Do 1711 roku większość zniszczonych majątków została odbudowana, jedynie majątek Robawy za życia biskupa Załuskiego nie dźwignął się z ruin.[83]

Kapituła za zgodą ordynariusza na wypłacenie kontrybucji sprzedała część dóbr ziemskich i za tę cenę zdołała najważniejsze swoje majątki (Różaniec, Narusa i Bartąg) wykupić od spalenia.[84]

Była już mowa o tym, że Szwedzi spalili wiele wsi na Warmii. Niewątpliwie ciężary wojenne najsrożej dotknęły ludność wieśniaczą, bowiem nawet podatki nałożone na duchowieństwo ostatecznie musiał zapłacić chłop. W czasie wojny północnej obserwujemy masowe zbiegostwo chłopów warmińskich do sąsiednich Prus. Stacjonujące wojska obok świadczeń w gotówce i naturze żądały od ludności podwód. Często się zdarzało, że wynajęte konie i wozy nie powracały już do swoich właścicieli.[85] Pozbawieni siły pociągowej rolnicy właściwie nie mieli co robić na wsi, a często nie mieli nawet czym siać. Kapituła mogła sobie pozwolić na kupno koni,[86] wieśniacy nie zawsze, dlatego musieli szukać zarobku nawet poza granicami diecezji. Ilość łanów opuszczonych wzrosła do stanu zastraszającego. W jednej wsi koło Biskupca na 37 łanów kmiecych aż 17 było opuszczonych.[87] Wydajność pracy zmalała. Ogólna klęska gospodarcza wpływała demoralizująco na ludność.

Urzędnik komory kapitulnej Pieniężno w liście do kapituły żalił się, że „chłop też już hardy, kiedy widzi, że go szwedzka konsistencja

---

[81] Archivum Capituli, sygn.: Capit. A, F. 4, k. 43. — Tom ten zawiera inwentarze dóbr biskupich, jakie sporządzała kapituła po śmierci każdego biskupa. Interesujący nas inwentarz jest umieszczony w fascykule pod numerem 10 i posiada odrębną paginację.
[82] Tamże, k. 5—8.
[83] Tamże, k. 20—51.
[84] Acta Cap., t. 13, k. 56, 196—197.
[85] Ab 23, k. 190.
[86] Acta Cap., t. 12, k. 152.
[87] Teichert, jw. s. 212.

zimowa podobno nie ominie. Z wydawaniem teraźniejszych czynszów bardzo chłopi opornie idą i nie wiem co z nimi czynić." [88]

Biskup Załuski kilkakrotnie był zmuszony na spłacenie kontrybucji, zwłaszcza tzw. *Brandschatzung*, oddawać w zastaw, a nawet sprzedać, mniej konieczne naczynia kościelne. Przy kościołach pozostały tylko naczynia niezbędne do sprawowania czynności liturgicznych. Magistrat miasta Braniewa, administrator diecezji i kapituła w krytycznym momencie sprzedawali całe wsie bogatym kupcom królewieckim. [89]

Przez cały okres okupacji szwedzkiej niektórzy urzędnicy komór i wyżsi duchowni musieli ukrywać się, albo nawet emigrować z diecezji. Wśród *personae non gratae* na pierwszym miejscu znajdował się oczywiście sam ordynariusz, a za nim prepozyt kapituły kolegiackiej Stössel [90] i administrator diecezji Nycz. [91] Na porządku dziennym były areszty, porywanie urzędników i proboszczów. Nawet niektórzy kanonicy musieli siedzieć w karcerze elbląskim po kilka tygodni. W czerwcu 1708 roku Szwedzi podczas zbierania podatków podpalili Olsztyn. Pożar strawił połowę miasta. [92]

Najeźdźcy z północy należeli do tych zaborców, którzy rabowali nie tylko dobra gospodarcze, ale i zabytki piśmiennictwa. Jak wiemy z Karolem była grupa ludzi uczonych. Ci zajęli się grabieżą rzeczy godnych swego poziomu intelektualnego — archiwaliów i książek. [93]

Archiwum kapitualne zostało w tym czasie przewiezione do SS Brygidek do Gdańska, a archiwum kolegiackie i część biskupiego — do Królewca. Po odejściu Szwedów te zespoły szczęśliwie powróciły do diecezji. Natomiast archiwum zamku lidzbarskiego poniosło niepowetowane wprost straty, bowiem na polecenie Karola wywieziono stąd do Szwecji siedem czterokonnych wozów manuskryptów, książek, cenną fontannę laną z brązu i 33 portrety biskupów warmińskich. [94]

Archiwalia, manuskrypty i książki rabowali „prywatnie" generałowie, pisarze polni i kapelani. Kanclerz szwedzki, Olaf Hermelin, wydatnie powiększył swoje zbiory nabytkami z Polski. Był on profesorem uni-

---

[88] Ab 22, k. 168. List urzędnika komory Pieniężno, Bogdańskiego, do kapituły z 7 listopada 1704 roku.

[89] Akta par. Dobre Miasto Nr 11, k. 166. — Acta Cap., t. 12, k. 95; Ab 22, k. 333; Ab 23, k. 73, 86. Buchholz F.: Braunsberg im Wandel der Jahrhunderte. Braunsberg 1934, s. 162.

[90] Akta par. Dobre Miasto Nr 11, k. 167—168.

[91] Acta Cap., t. 13, k. 23.

[92] Tamże, k. 54. — Szwedzi przyszli na egzekucję i podobno podpalili miasto przypadkowo (ex incuria militum sueticorum). Spaliła się m. i. duża brama miejska.

[93] Pilichowski Cz.: Nieznane Polonica w bibliotekach szwedzkich. Gdańsk 1962, s. 8—14. Hipler F.: Studien zur Geschichte der ermländ. Archive und Bibliotheken. ZGAE 5 (1884) s. 343.

[94] Hipler F.: Braunsberg in der Schwedenzeit, jw. s. 195. Birch-Hirschfeld, jw. s. 604.

wersytetu w Dorpacie, historykiem państwowym, a od 1701 roku kanclerzem, cieszącym się uznaniem Karola. Taki człowiek potrafił docenić wartość książki! Później jego syn, Karol, rozsyłał zrabowane przez ojca książki do uniwersytetów w Abo i Dorpacie. Podobnymi „zbieraczami" byli: graf Karol Piper, Otto Reinhold Strömfeld, Nils Esbjörson, Josias Udernhjelm. [95]

Szwedzi rabowali książki w czasie pierwszej i drugiej wojny z Polską, jednak archiwa i biblioteki warmińskie najdotkliwiej zostały uszczuplone w czasie wojny północnej.

## DŻUMA

Szwedzki system egzekucyjny, stosowany wobec zalegających płatników na Warmii, zawierał w swoim repertuarze kary chłosty, więzienia, palenia zabudowań, ale dokumenty nie notują wypadków kary śmierci. W wojnie północnej zginęło w diecezji bodajże więcej ludzi niż w czasie innych wojen, jednak nie od miecza, tylko z dżumy, która w początkach XVIII wieku nawiedziła Polskę.

Starodawne wezwanie, zawarte w suplikacjach: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie" wyraża niewątpliwie prawdę, że zazwyczaj te kataklizmy występowały łącznie i były w pewnym sensie ze sobą przyczynowo powiązane, z tą różnicą, iż przeważnie występowały w odwrotnej kolejności: najpierw wojna, później głód, wreszcie „powietrze", czyli zaraza. Tak właśnie było w omawianym czasie.

Dotychczas jeszcze nauka nie wyjaśniła skąd zaraza przyszła do Polski, prawdopodobnie z południowego wschodu. [96]

Dla chorych i rannych żołnierzy szwedzkich urządzono w Pińczowie lazarety. W nich właśnie pojawiły się pierwsze przypadki dżumy w Polsce. Zaraza ze swego ogniska rozprzestrzeniła się po całym kraju. Wskutek ciągłych przemarszów wojsk tworzyły się coraz to nowe punkty zapalne, czasami bardzo daleko od pierwotnego. W 1704 roku zanotowano ją we Lwowie, w latach 1706—1708 — w Krakowie, Warszawie, Kaliszu, Poznaniu, Toruniu, Grudziądzu i Gdańsku. Lekarz medycyny, Stanisław Flis, w gruntownym artykule na temat dżumy na Warmii i Mazurach, opisuje w jaki sposób zapobiegano epidemii i leczono chorych. [97] Ówczesna medycyna nie dysponowała skutecznymi środkami leczni-

---

[95] Brachvogel E.: Die Bibliothek der Burg Heilsberg. ZGAE 23 (1932) s. 299—302.

[96] Gierowski, jw. s. 16.

[97] Flis S.: Dżuma na Mazurach i Warmii w latach 1709—1711. *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 4 (1960) s. 479. Autor szerzej omawia przebieg dżumy na Mazurach.

czymi, jedynie surowe przestrzeganie zarządzeń porządkowych mogło zmniejszyć rozmiary klęski, ale warunki wojenne na to nie pozwalały. W Prusach południowych i wschodnich w ciągu dwóch lat wymarła trzecia część ludności. [98]

Hiobowe wieści o zbliżającej się dżumie na Warmię dotarły w 1708 roku, ale dopiero w roku następnym „Anioł śmierci przekroczył progi biskupstwa." [99] Podatny grunt pod zarazę przez wojnę i głód został tu bodajże lepiej przygotowany niż w innych regionach. Wojska szwedzkie, saskie i krajowe wyniszczyły diecezję. Na domiar złego lato 1708 roku było suche i gorące. Często przechodziły burze z błyskawicami, ale nie padał deszcz. W jesieni róże drugi raz zakwitły, w czym ludzie widzieli symptom zbliżającego się nieszczęścia. [100] Po suchym lecie przyszła nadzwyczaj surowa zima, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętali. Grubość lodu dochodziła do 1 metra. Pozamarzały studnie i odmarzły aż w czerwcu. Na Zielone Świątki nie było jeszcze kwiatów ani zieleni. Wymarzły drzewa owocowe, a nawet całe połacie lasów, np. koło Braniewa zmarzło około 100 okazałych dębów. Powymarzały zasiewy ozime. Na wiosnę rolnicy musieli orać i obsiewać zbożem jarym, a ponieważ ubodzy ludzie nie zawsze mieli czym siać, dlatego wiele pól leżało odłogiem. Jesienią 1709 roku, kiedy zwykle zboże jest najtańsze, cena pszenicy wzrosła dwukrotnie, albo i więcej. [101] Wówczas to biskup Załuski wydał zakaz wywożenia i sprzedaży zboża poza diecezją. [102] Niedożywieni ludzie częściej stawali się łupem zarazy niż zamożni. [103]

Równocześnie z dżumą szerzył się w diecezji pomór bydła i innych zwierząt domowych. Dla przykładu można przytoczyć choćby majątek kapitulny Narusa, gdzie w 1710 roku padło aż 17 krów. [104] Magistrat miasta Ornety zatrzymał konia jakiegoś podróżnego z tego powodu, że koń „był podejrzany o zarazę". [105] Widocznie zaraza wśród zwierząt musiała być groźna, skoro stosowano tak surowe przepisy.

Pierwszy przypadek śmierci z dżumy na Warmii miał miejsce w Gryźlinach, w listopadzie 1708 roku. Na posiedzeniu kapituły kanonicy postanowili „modlić się, aby Bóg raczył odsunąć zarazę od dóbr

---

[98] Gierowski, jw. s. 10.
[99] Załuski, jw. t. 3, s. 880.
[100] Heide, jw. s. 659.
[101] Eichhorn A.: Geschichte der ermländischen Bischofswahlen. ZGAE 2 (1861—63) s. 57. Poschmann, jw. s. 800—801. Dowóz zboża z centralnej Polski był niemożliwy, ponieważ Prusy nie przepuszczały przez granicę.
[102] Liber privilegiorum ab. Ill. ac Rev. episcopis varmiensibus Andrea Zaluski et Theodoro Potocki concessorum, sygn.: C 4, k. 150.
[103] Załuski, jw. t. 3, s. 905.
[104] Acta Cap., t. 13, k. 100.
[105] Acta Praetoria — Braunsbreg 1705—1710, k. 130.

kapitulnych." Całą rodzinę zmarłego polecili wywieźć do lasu, a domostwo podpalić, aby zło zdusić w zarodku. [106]

Rozsadnikami zarazy najczęściej byli różnego rodzaju wędrowcy, dlatego władze terenowe starały się ograniczyć odwiedziny i handel z miejscami zarażonymi. Załuski wydał surowe przepisy porządkowe dla wsi i miast. Co do miast biskup postanawiał: [107]

1. Ogłosić z ambon, aby wszyscy ubodzy zebrali się w oznaczonym dniu na jedno miejsce; magistrat ma im zabronić oddalania się z miasta.
2. Przy bramie miejskiej postawić straże i wpuszczać tylko ludzi z miejscowości niezarażonych i to za wiedzą władz miejskich.
3. Radni miejscy mają obowiązek kilka razy dziennie sprawdzać czy bramy miejskie są należycie strzeżone.
4. Nikt z obywateli, ani ze sług, nie może wyruszać w drogę, nie tylko do obcych miast, ale nawet i do pobliskich wsi, bez wiedzy i zgody radnego, który każdemu z wychodzących da pismo *bonae aurae*, tzn. zaświadczenie, że dany człowiek pochodzi z miejsca niezarażonego. W piśmie tym winien być zaznaczony dzień wyjścia i dzień obowiązującego powrotu.
5. Radni podzielą miasto na pewne okręgi i na każdy okręg wyznaczą człowieka, który by codziennie robił oględziny swego odcinka i o wszelkich objawach zarazy meldował radnym.
6. Jeżeli, mimo wszelkich ostrożności, rozpozna się u kogoś w mieście zarazę, dom taki należy natychmiast zamknąć, a zarażonych jego mieszkańców wywieźć do lasu i tam zapewnić im utrzymanie.
7. Nikomu nie wolno przyjmować i częstować wędrowców.
8. Pod sankcją usunięcia z miasta, albo konfiskaty dóbr nie wolno iść do miejsc dotkniętych zarazą. Ci zaś, którzy już tam poszli, nie mogą powrócić wcześniej niż po upływie sześciu tygodni.
9. Nie wolno urządzać zabaw i hucznych wesel połączonych z tańcem. Gości zaproszonych na uroczystości rodzinne nie może być na raz więcej niż trzech.
10. Wszelkiego rodzaju publiczne i prywatne zebrania i biesiady są zabronione.
11. Nieposłusznych należy karać chłostą, wykluczeniem z miasta, lub pozbawieniem majątku.
12. Zachowywać ulice w czystości, co tydzień wywozić odpadki ze śmietników.

Podobne przepisy wydał biskup dla wsi. Wsie również miały izolować się od świata, nie wpuszczać wagabundów. Podróżnych najchętniej przepuszczano drogą poza wsią. Jeśli jednak w żadnym wypadku wsi nie

---

[106] Acta Cap., t. 13, k. 60. Gryźliny leżały w dobrach kapitulnych, w komorze olsztyńskiej.

[107] Liber Processuum Ecclesiae Seibersvaldensis et Blankenseensis 1708—1777, Akta par. Żegoty—Blanki Nr 1, k. 1—5. Biskup warmiński posiadał na Warmii szerokie prawa w stosunku do poddanych, był bowiem jako książę również władcą w sprawach świeckich.

można było ominąć, wówczas mogli oni przechodzić przez wieś, ale do nikogo nie zbaczając. Bez zgody sołtysa nikt nie mógł wychodzić ze wsi, a ci, którzy za zezwoleniem wyszli, w ciągu jednego dnia musieli powrócić. Na każde 5 domów sołtys powinien wyznaczyć jednego dozorcę, który by czuwał nad powierzonym sobie odcinkiem i co pewien czas zdawał sprawozdanie o stanie zdrowia podopiecznych. Śmietniki należało często oczyszczać, odkażać piołunem i dymem z liści dębowych.

Szczególnie ciekawy jest ostatni punkt przepisów porządkowych dla wsi: „Ponieważ już wielu jest zarażonych i ci w złym zamiarze celowo pozostawiają tu i ówdzie swoje rzeczy, aby i inni się zarazili, dlatego nakazuje się wszystkim ubranie i różne drobne rzeczy codziennego użytku wnieść do mieszkań."

Powyższe przepisy biskup ogłosił w lipcu 1708 roku. Nie wiadomo przed kim ostrzega swoich wiernych: czy przed wędrowcami z sąsiednich prowincji, czy też może już w samym biskupstwie były ogniska zarazy. Ogólnie jednak za początek epidemii dżumy na Warmii przyjmuje się rok 1709.

Kapituła katedralna dla własnego bezpieczeństwa wydała w 1710 roku dodatkowe przepisy, które obowiązywały tylko na zamku fromborskim. W czasie największego nasilenia zarazy kanoniy uchwalili zawieszenie obowiązku rezydencji.[108] Dyscyplina na zamku została zaostrzona. Odźwierny otrzymał polecenie ścisłego kontrolowania wszystkich wchodzących w mury otaczające katedrę. Do pomocy otrzymał 6 strażników z Pieniężna.[109] Razem z kanonikami krytyczną jesień 1710 roku spędzali alumni seminarium diecezjalnego i część chórzystów. Kontakt z miastem był surowo zabroniony, ponieważ tam grasowała zaraza. Jeden z chórzystów poszedł odwiedzić chorą żonę i już do zamku powrócić mu nie pozwolono. W katedrze nabożeństwa odprawiały się normalnie. Co niedziela mogli przychodzić ludzie ze wsi, ale tylko ci, którzy nie zachodzili do miasta. Intendent na potrzeby kuchni co tydzień zabijał wołu. Niczego nie kupowano w mieście. Strach padł na wszystkich mieszkańców zamku gdy zachorował na dżumę odźwierny. Zdawało się, że Anioł śmierci przekroczył mury i straże, by dotknąć swym mieczem grupę ludzi (ok. stu) szczelnie odizolowaną. Na szczęście ofiar więcej na zamku nie było.[110]

Nie wszystkie kapituły przetrwały zarazę tak, jak warmińska, np. z kapituły żmudzkiej (Wornie) poozstał tylko jeden kanonik.[111]

---

[108] Acta Cap., t. 13, k. 96.
[109] Tamże, k. 92. Strażników odesłano do Pieniężna pod koniec stycznia 1711 roku, gdy już zaraza wygasła.
[110] Tamże, k. 96—97.
[111] Załuski, jw. t. 3, s. 905.

Pobożny lud warmiński widział w klęskach elementarnych karę Bożą za ludzkie grzechy, a za środek najbardziej skuteczny na kataklizmy uważał pokutę. Sam biskup w 1709 roku złożył ślub, że dla oddalenia zarazy wybuduje kaplicę. [112] Załuski ślub rzeczywiście wypełnił; wybudował poza murami Lidzbarka piękną barokową kapliczkę i jesienią tegoż roku konsekrował ją nadając tytuł Podwyższenia Krzyża Świętego. Z okazji poświęcenia kaplicy pasterz diecezji wystosował do wiernych żałosny, pełen rezygnacji list pasterski. Wzywał do pokuty i ufności, mówił, że „jeżeli Bóg nas nie ustrzeże, straże nasze na nic się zdadzą". [113]

Idąc za przykładem ordynariusza, kapituła katedralna na uroczystym posiedzeniu 15 września 1709 roku postanowiła w swoich dobrach, we wsi Chwalęcin (komora Pieniężno), wybudować również kapliczkę w miejsce stojącej tam starej, małej kapliczki, która miała być zburzona. [114]

Naśladowcy wyższego duchowieństwa znaleźli się i wśród ludzi świeckich: dwóch pobożnych mieszczan z Jezioran postanowiło wybudować w swym mieście kapliczkę na cześć patrona chorych — św. Rocha. Ci jednak z powodu wojny zamiaru swego nie urzeczywistnili, a może też i dlatego, że Jeziorany zaraza szczęśliwie ominęła. [115]

W całej diecezji wzrósł ruch pątniczy do miejsc cudownych, ożywiła się pobożność wiernych. Szczególnie czczono świętych, których pobożność ludowa uważała za patronów zarażonych, chorych i nieszczęśliwych: św. Rocha, św. Rozalię, św. Franciszka Ksawerego, św. Piotra z Alkantary, św. Annę. Od 1708 roku na zarządzenie ordynariusza obowiązywała w całej diecezji we wszystkich Mszach św., nawet w niedzielę i święta, imperata: *Deus qui non mortem, sed poenitentiam desideras peccatorum.* [116] Z inicjatywy księży, a nawet samych wiernych,

---

[112] Tamże, s. 860. W liście do Aleksandra Salarolli Załuski pisał: „Capellam ex voto, ut Deus a peste nos liberet, extra civitatem Heilsbergensem aedificare coepi, transportato in arcem miraculoso crucifixo cum omni solemnitate".

[113] Akta par. Żegoty—Blanki Nr 1, k. 7—9. Biskup obiecywał wystarać się u Stolicy Apostolskiej o odpusty dla kaplicy nie tylko na dzień patronalny, ale też na święto Podwyższenia Krzyża Świętego i na niedzielę po oktawie Narodzenia Matki Bożej.

[114] Acta Cap., t. 13, k. 78: „Grassante circumque, et etiam in hac dioecesi loca aliqua depopulante contagione pestifera, Perillustres et Reverendissimi Domini omnem spem suam in supremo vitae et mortis Domino ponentas, et de opportuno Illius auxilio in hac tribulatione confidentes, ad Illum recurrere statuerunt, qui in ligno crucis pro salute nostra mori dignatus est, ac proinde pio exemplo praesulis sui, Celsissimi Principis loci Ordinarii, erecta Heilsbergae nova capella S. Crucis, excitati, unanimiter et concorditer decreverunt capellam S. Crucis in villa capitulari Stegmansdorf, cameratus Meelsacensis, novam, amplioris capacitatis, quam ad praesens est, diruta hac extruendam et aedificandam esse."

[115] *Pastoralblatt für die Dioezese Ermland* 1884, s. 68—71. Załuski, jw. t. 3, s. 905.

[116] Liber copialis eccles. Meelsacensis — fundationes et processus continens 1646—1725, Sygn.: H 147, k. 203.

powstały w kościołach różne dodatkowe nabożeństwa, np. archiprezbiter z Pieniężna, ks. Kraus, zwrócił się do oficjała z prośbą o pozwolenie w jego kościele na uroczyste śpiewanie litanii do św. Antoniego i św. Anny. [117]

Jesienią 1710 roku, a więc w zasie, kiedy zaraza najwięcej pochłonęła ofiar, ordynariusz zarządził nowe modlitwy i praktyki ekspijacyjne. Wszystkich wiernych zobowiązał do czterotygodniowego postu ścisłego w piątki i soboty. W jedną z niedziel tego postu we wszystkich większych kościołach należało urządzić 12-godzinną adorację Najświętszego Sakramentu. We wszystkich kościołach miejskich i wiejskich nakazywał procesje pokutne, w czasie których należało śpiewać litanię do Wszystkich Świętych i suplikacje. Na słowa suplikacji: „od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie" duchowieństwo i lud mieli leżeć krzyżem. [118]

Stałą praktyką pokutną stały się pielgrzymki do św. Lipki, czy do Ramsowa, gdzie czczono św. Rocha.

Zamiłowanie dzisiejszej ludności warmińskiej do pielgrzymek niewątpliwie sięga swymi korzeniami dalekiej przeszłości. Najbardziej ożywiony ruch pielgrzymkowy w omawianym okresie da się zauważyć w okolicach Biskupca i Reszla. Może dlatego, że stąd do miejsc czczonych było stosunkowo blisko, a może też i dlatego, że tutaj przebieg zarazy był bodajże najgroźniejszy.

Na św. Rocha, 16 sierpnia 1710 roku, wyruszyła z Reszla do św. Lipki już nie pielgrzymka, ale wprost procesja wystraszonych grozą dżumy wiernych. Konwent sióstr Katarzynek ślubem zobowiązał się ufundować w św. Lipce na cześć św. Rocha „ofiarę światła". Siostry dołączyły się do ogólnej procesji, tego dnia pościły o chlebie i wodzie. W św. Lipce przy zapalonych świecach recytowały 5 psalmów i odmawiały orację na cześć św. Rocha. Odtąd w każdy poniedziałek i piątek recytowały stale 5 psalmów w intencji zadżumionych. Drugim ślubem zobowiązały się uroczyście obchodzić każdego roku dzień św. Franciszka Ksawerego (4 grudnia).

Biskup Andrzej Thiel w 1906 roku oba śluby zamienił konwentowi na jedną Mszę św. — wotywę o św. Rochu. [119] Tak więc pamięć o zarazie, podobnie jak i pamięć o Szwedach, przetrwała na Warmii aż do naszych czasów.

Trudno jest na podstawie źródeł stwierdzić, ile ofiar w ciągu dwóch lat pochłonęła dżuma na Warmii. Nie mogą służyć tu za jedyną podstawę

---

[117] Tamże, k. 204.
[118] Akta par. Żegoty—Blanki, Nr 1, k. 17—18.
[119] Matern G.: Geschichte der Pfarrgemeinde SS. Petri und Pauli in Rössel. Königsberg 1935, s. 250.

księgi zgonów, bo te nie wszystkie przetrwały, a jeśli nawet i przetrwały, to dane w nich zawarte nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy, ponieważ w czasie masowych śmierci często chowano ludzi wprost gdzie zmarli, bez trumien w zbiorowych grobach, bez odnotowania w księgach parafialnych.

Dane ogólne, przekazane nam przez kronikarzy, też nie są pewnym źródłem, gdyż ludzie w tej materii skłonni są do przesady. Np. w kwestionariuszu z 1819 roku, wypełnionym przez władze miejskie Olsztyna, określono, że w samym Olsztynie zmarło w czasie dżumy 2 tysiące ludzi, podczas gdy Olsztyn wtedy w ogóle liczył nie więcej niż 1500 mieszkańców. [120] Podobnie w Braniewie miało zginąć ok. 8 tysięcy ludzi, [121] tymczasem cała parafia braniewska liczyła 6—7 tysięcy. [122] Bardzo znamienna pod tym względem jest notatka, zamieszczona w kronice archiprezbitera lidzbarskiego, G. A. Heide'go: „W roku 1710 zmarło 150 osób oprócz tysiąca i kilkuset, którzy zostali pochowani w czasie zarazy na cmentarzu św. Jerzego poza miastem, na górach, tu i ówdzie, a nawet na polu, o których imionach nic pewnego nie wiemy". [123] Wydaje się, że nazwiska tych 150 zmarłych Heide znalazł wpisane do ksiąg, natomiast informacje o większej grupie zaczerpnął z opowiadań ludzi, którzy te czasy pamiętali.

Biskup Załuski, 25 grudnia 1710 roku, a więc pod koniec trwania zarazy pisał, że z całej diecezji dżuma pochłonęła 12 tysięcy ofiar, przy czym najwięcej ucierpiały miasta: Braniewo, Frombork, Olsztyn, Lidzbark, Reszel, Biskupiec, a uniknęły zarazy: Orneta, Dobre Miasto, Jeziorany, Barczewo, Bisztynek. [124]

Pierwsze żniwo zaraza zebrała w komorach północnych: w Braniewie, Fromborku i Pieniężnie.

Zarazę do Braniewa przyniósł w początkach października 1709 roku jakiś podróżny z Królewca. W pierwszym roku śmiertelność nie była zbyt wielka, natomiast w lecie i jesieni roku następnego (1710) wymierały całe domy. Cmentarz parafialny okazał się za mały, zmarłych grzebano

---

[120] Flis S., jw. s. 515.

[121] Hipler F., Braunsberg in der Schwedenzeit, jw. s. 149.

[122] Buchholz F., Braunsberg im Wandel der Jahrhunderte, jw. s. 164.

[123] Heide, jw. s. 661. Autor kroniki zaznaczył, że informację tę zaczerpnął z księgi zgonów.

[124] Załuski, jw. t. 3, s. 905. Współczesny wypadkom pamiętnikarz, niejaki Lohn, podaje, że w Prusach w czasie zarazy zginęło 59.196 ludzi. Historię zarazy przez niego napisaną poszerzył i wydał drukiem w Królewcu z polecenia rządu pruskiego w 1711 roku profesor uczelni królewieckiej, Michał Lilienthal. Niestety, druk ten jest niedostępny. Z krótkiej notatki o tym fakcie, zawartej w rękopisie Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, pod sygnaturą: H 19, k. 374, dowiadujemy się, że Lohn szczegółowy opis zarazy sobie współczesnej, poprzedził krótkim opisem poprzednich zaraz, które nawiedziły Warmię, zwłaszcza dwóch ostatnich z 1626 i 1657 roku, które również wybuchły po wojnach szwedzkich.

więc za miastem na miejscu, które później otrzymało nazwę cmentarza dżumowego. Na cmentarzu tym beneficjat, Jan Trojan, z jałmużn wybudował kaplicę ku czci św. Rocha. Wnet Trojan zmarł i został pochowany na dżumowym cmentarzu. W księdze zgonów parafii Braniewo odnotowano za okres zarazy: 1050 zgonów, z czego 800 przypada na rok 1710. [125]

Co do liczby zgonów we Fromborku brak pewnych danych. Na podstawie skąpych źródeł można jednak wywnioskować, że i tu śmiertelność musiała być znaczna. Zdaje się świadczyć o tym następujący fakt: ogólna suma *Beneficium Confraternitatis Sacerdotum* we Fromborku została rozdzielona między siedmiu dzierżawców. Przy rewizji beneficium w 1711 roku okazało się, że aż trzech z nich zmarło razem z rodzinami w czasie zarazy. [126]

W pobliskim Tolkmicku, ofiarą zarazy padł proboszcz, ks. J. S. Bartsch, a w kilka tygodni później jego następca, ks. Jan Knobloch. [127]

W Pieniężnie zaraza została upamiętniona na obrazie w kościele archiprezbiteralnym, po prawej stronie głównego ołtarza. Obraz pochodzi z 1710 roku. Wymalowali go malarze gdańscy, na zamówienie burmistrza Andrzeja Dromlera, za cenę 1000 guldenów. Obraz przedstawia miasto Pieniężno na tle włoskiego miasta Palermo, gdzie znajdują się relikwie św. Rozalii. Orszak pogrzebowy wchodzi w bramy Pieniężna, tj. kieruje się ku kościołowi. Śmierć ma obfite żniwo. Widzimy ją siedzącą wśród domów, ze spuszczoną kosą i podtrzymującą zmęczoną głowę rękoma. Na polu leży wiele ludzkich ciał. Jakaś osoba daje choremu pokarm i trzyma się za nos ze względu na przykry zapach. W środku (obrazu) stoi św. Rozalia, modli się do Boga o oddalenie zarazy i nie bez skutku, ponieważ w górze Anioł chowa miecz do pochwy na znak, że gniew Boży przeminął. W drugim narożniku obrazu stoi postać kobieca i trzyma kartkę z napisem: „Na większą cześć Boga Najwyższego, na chwałę św. Rozalii jako szczególnej Patronki w czasie zarazy, która dotychczas w 1710 r. ok. 200 ludzi pochłonęła, na smutną pamiątkę polecił wymalować Andrzej Dromler".

Według kartek rozdanych do spowiedzi wielkanocnej w 1723 r. za biskupa Teodora Potockiego, w Pieniężnie było ok. 1700 ludzi spowiadających się, cała przeto parafia mogła liczyć przeszło 2 tysiące. Dżuma zabrała więc prawie co dziesiątego człowieka. [128] Wydaje się jednak, że

---

[125] Flis, jw. s. 511. Buchholz: Braunsberg im Wandel der Jahrhunderte, jw. s. 163—164.

[126] Erectiones beneficiorum penes ecclesiam archip. Frauenburgensem, sygn. Akta par., Frombork — Archipresbiterat, Nr 7, k. 39.

[127] Acta Curiae, 1705—1711, Sygn.: A 24, k. 155; Flis, jw. s. 512.

[128] Dittrich F.: Beiträge zur Baugeschichte der ermländischen Kirchen. ZGAE 8 (1884) s. 608.

napis na obrazie wyraża tylko zmarłych w samym mieście. Wśród ofiar zarazy był jeden ksiądz, wikariusz Szymon Hepner. [129]

Sporo ludzi pochłonęła zaraza w Lidzbarku i w Olsztynie.

W Lidzbarku, według kroniki Heide'go, zmarło przeszło 1000 osób. Zarazę przyniósł tu jakiś podróżny nazwiskiem Bordun. Zmarł on nagle w nocy u gospodarza, gdzie nocował. W krótkim czasie wymarli wszyscy mieszkańcy tego domu. [130] Zapewne ten wypadek miał na myśli biskup Załuski, gdy pisał w styczniu 1710 roku do swego brata Aleksandra, wojewody rawskiego: „Ja również jestem zaniepokojony, bowiem niedaleko Lidzbarka zmarł nagle jakiś nieznany człowiek i boję się, aby to nie było początkiem nieszczęścia." [131]

Kapłani lidzbarscy gorliwie usługiwali chorym i szczęśliwie uniknęli losu ludzi, którym usługiwali, [132] natomiast w Olsztynie zaraza pochłonęła aż pięciu księży. W lipcu 1710 roku zmarł z zarazy archiprezbiter olsztyński, ks. Jan Mateusz Grotkowski, a w październiku — jego następca ks. Antoni Hinz i trzej inni księża: Jan Meier, Piotr German, Jakub Glass. [133] Liczba wszystkich zmarłych z parafii olsztyńskiej nie jest znana, musiała być jednak znaczna, bo miasto opustoszało. Wyludniły się pobliskie wsie, a wieś Sendyty, położona u ujścia Wadąga do Łyny, wymarła całkowicie. [134]

Bodajże najgroźniejsze rozmiary przybrała zaraza w południowej części Warmii: w archiprezbiteratach Reszel i Biskupiec.

W Reszlu w 1710 roku nie było ani jednego domu, w którym by ktoś nie umarł, albo nie chorował na dżumę. Z ofiarną posługą umierającym pośpieszyli księża parafialni i OO. Jezuici. W prowincji litewskiej Jezuitów, do której należała Warmia, w 1710 roku zmarło 120 zakonników, z czego 86 zaraziło się przy pracy duszpasterskiej. Gimnazjum jezuickie w Reszlu było czynne przez cały czas, tylko na okres najniebezpieczniejszy, tj. w jesieni 1710 roku, przeniosło się do wsi Kruzy. Kościół Jezuitów został zamknięty. Na życzenie biskupa Załuskiego O. Jakub Eller przeniósł się do Królewca w celu pielęgnowania chorych; wkrótce zarażony zmarł. W Reszlu zmarli na dżumę: O. Jerzy Schröter, O. Jan Schröter i 6 sług. W Św. Lipce zmarł O. Paweł Berent i jeden brat zakonny. Noszono się nawet z myślą zamknięcia na pewien czas kościoła odpustowego, ale O. Fryderyk Bartsch zaryzykował pozostać w Św. Lipce, przeniósł się tylko z plebanii do lasu. Jego konfrater, O. Jerzy Kraut,

---

[129] Acta Cap., t. 13, k. 93.
[130] Heilde, jw. s. 661.
[131] Załuski, jw. t. 3, s. 899.
[132] Flis, jw. s. 513.
[133] Acta Cap., t. 13, k. 93—95. Bonk H., Darstellung der Geschichte Allensteins. Teil I. Allenstein 1930, s. 223.
[134] Flis, jw. s. 515.

pozostał samotny w opuszczonym konwencie reszelskim, na nic nie zważając niósł zarażonym pociechę religijną, i — o dziwo — zaraza go nie dotknęła.[135] Księża reszelscy mieli pełne ręce roboty, niestety, wiele osób umierało nagle, bez pociechy religijnej; np. 20 sierpnia 1710 roku zmarło nagle aż 26 ludzi: 10 w karczmie, 12 w przytułku i 4 w mieszkaniach prywatnych.[136]

Przybliżoną liczbę ofiar zarazy w Reszlu możemy ustalić na podstawie księgi zgonów i wykazu spowiadających się (*Schedulae paschales*). Według księgi zgonów śmiertelność w parafii Reszel na przestrzeni kilku lat przed zarazą przedstawia się następująco: w 1701 roku — 98 zgonów, w 1702 roku — 70 zgonów, w 1705 roku — 94 zgony, w 1709 roku — 97 zgonów. Nawet jeszcze do 29 października 1710 roku było tylko 63 zgony, natomiast od października 1710 roku do lutego 1711 roku w całej parafii zmarło około 1000 ludzi. W lutym 1711 roku zaraza wygasła. Ostatnią ofiarą epidemii był 63-letni wikariusz kościoła archiprezbiterialnego, ks. Marcin Leisner.

Wojna, głód i zaraza osłabiły biologicznie ludzi. Widać to na przykładzie statystyki zgonów parafii Reszel. Mimo uszczuplenia stanu liczebnego parafii, w następnych latach zgonów było więcej: w 1713 roku — 132 zgony, w 1714 roku — 122 zgony, w 1715 roku — 163 zgony. Ruch ludności w parafiach częściowo charakteryzują wykazy wiernych, zobowiązanych do spowiedzi wielkanocnej. Na Warmii istniał zwyczaj, tolerowany przez biskupów, że proboszczowie za drobną opłatą rozdawali wiernym kartki do spowiedzi wielkanocnej. W każdej parafii był wykaz spowiadających się (*Regestrum schedularum paschalium*), skrupulatnie prowadzony przez proboszczów. W Reszlu najstarsze *regestrum* zachowało się z roku 1701.

W 1701 roku wydano do spowiedzi wielkanocnej 2.157 kartek, w 1702 roku — 2.108 kartek, w 1703 — 2.017 kartek, natomiast w 1711 roku — 1.644 kartek.[137] A więc w roku 1711 w stosunku do lat poprzednich zabrakło ok. 400 osób spowiadających się. Ponieważ w tym czasie obowiązek spowiedzi wielkanocnej był administracyjnie strzeżony, dlatego nie można przypuszczać, by mniejsza ilość rozdanych kartek była oznaką spadku gorliwości.

Do Biskupca zaraza doszła nieco później niż do Reszla. Władze miejskie w celach prewencyjnych wzmocniły warty przy bramach, poleciły strażnikom nie wpuszczać wędrowców, mieszkańcom nakazały pozamykać psy, które mogły sierścią przynieść zarazę. Nie ustrzeżono się jednak. Po nocy znaleziono zsiniałego i pokrytego guzami martwego cze-

---

[135] Poschmann A.: 600 Jahre Rössel, Rössel 1937, s. 151.
[136] Poschmann A.: Das Jesuitenkolleg..., jw. s. 801.
[137] Matern G., jw. s. 310—312.

ladnika. Na wieść o tym ludzie przerażeni wybiegli z domów, rozległ się rozpaczliwy krzyk: zaraza w mieście! Dom, gdzie zmarł czeladnik, został zaplombowany i naznaczony białym krzyżem. Wnet poszły następne ofiary.

Księga zgonów zawiera tylko częściowy wykaz zmarłych. Od 18 sierpnia do 10 października w ogóle ksiąg nie prowadzono, bo zmarł sam proboszcz ks. Drozdowski. Na ulicach palono ogniska drzewem jałowcowym. Dym z drzewa jałowcowego w przekonaniu ówczesnych ludzi oczyszczał „złe powietrze". Ludzie umierali masowo: w domach, na rynku, w polu. Wiele osób wiło się wśród niewymownych boleści. Często spotyka się w księdze zgonów adnotację: „zmarł nagle w czasie zarazy". Niektórzy ludzie przed chorobą uciekali do lasu, ale i tam odnajdywał ich Anioł śmierci, o czym świadczą adnotacje: „zmarł nagle w lesie". Zmarłych chowano na miejscu, nieraz bez wpisania do ksiąg, bez trumien, we wspólnych mogiłach. Za miastem w ciągu paru miesięcy wyrósł cmentarz zadżumionych, na którym wnet wybudowano dla upamiętnienia klęski trzy kaplice. [138]

Zaraza 1709—1711 roku długo przetrwała w pamięci ludności warmińskiej. Od tego czasu bierze początek wiele praktyk pobożnych i opowiadań ludowych. [139]

W życiu gospodarczym biskupstwa zaraza dopełniła zniszczeń, jakie przyniosła wojna. Szwedzi i inne wojska spaliły znaczną część osad, ograbiły z mienia, zaraza uzupełniła klęskę i „ograbiła" diecezję z ludzi. Opustoszały całe wsie i miasta, a wyrażenie *mansi deserti* (łany opuszczone) spotyka się niemal na każdej stronie wszelkich inwentarzy, pochodzących z tego czasu.

---

[138] Teichert, jw. s. 211—217.
[139] Flis, jw. s. 515.